

ŚPIEW



KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

→ Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. ←

REFERAT

O NADUŻYCIACH W ŚPIEWIE MSZY ŚW. i NIESZPORÓW.

Abusus in Canto Liturgico in Missis et Vesperis eliminandus.



Jednym z najbardziej może krzyżujących nadużyć, jakie się prawie w całym kraju naszym zakorzeniło, jest prawdopodobnie lekceważenie przepisów liturgicznych, dotyczących śpiewów mszalnych i nieszpornych. Zdawałoby się, że po wydaniu Motu proprio Piusa X nadużycia te już raz usunięte zostaną, tymczasem, według zasady: „w naszej Polsce, jak kto chce“, w dalszym ciągu trzymamy się taktyki „ksiądz swoje i organista swoje“ i znów rozbrzmiewają po naszych kościołach czułościowe arye solowe, znów kontynuuje się nadal msze polskie lub pieśni ludowe na mszach śpiewanych, znów skraca się tekst liturgiczny, by broń Boże ksiądz nie czekał przy ołtarzu; o częściach zmiennych niema nawet mowy, nieszpory odprawiają się z 2 lub 3 psalmami, po których śpiewa się, jakkolwiek, aby tylko krótki hymn. I to się wszystko dzieje w dalszym ciągu po wydaniu „Motu Proprio,“ o którego istnieniu wielu z duchownych nawet niewie.

Kto jest przyczyną tych nadużyć? Nikt inny, tylko duchowieństwo. Organista na tyle zależny jest od każdego proboszcza, że musi się do jego woli stosować. Będąc redaktorem gazety, kościelno-muzycznej, której najmniejszą ilość prenumeratorów stanowią księża, z czego widać, jak się interesują sprawą muzyki kościelnej, ciągle i ustawicznie odbieram skargi od organistów, że księża zabraniają im śpiewać graduła, że nie pozwalają na wykonywanie mszy liturgicznych, etc., z przykrością trzeba więc zaznaczyć, że największy opór reformie muzyki kościelnej stawiają księża. Te samo uzalania słyszałem na urządzonych kursach organistowskich w Warszawie, na co trzeba było zwykle odpowiadać uzalającym się, by się stosowali do woli księży, jeśli im idzie o utrzymanie się na posadzie. Teraz nie tak dawno otrzymałem list od jednego z lepszych swych uczniów, oddanego całym sercem muzyce kościelnej, któremu proboszcz stanowczo zabronił śpiewów liturgicznych. Okazuje się, że wielu z nas stoi wyżej po nad przepisy liturgiczne, po nad wyrażają wolę Ojca św.

Pomijając dziwne to i skandaliczne zjawisko w niektórych innych dyecezyach, gdzie istotnie ze smutkiem trzeba skonstatować dysharmonię przepisów i rozporządzeń dyecezyalnych z wolą Stolicy Świętej, muszę też zazna-

czyć, że zjawisko tego rodzaju nieposzanowania przepisów kościelnych u nas jest może jeszcze bardziej anormalnem, a pod niektórymi względami nawet niewytłomaczonem. Wszak w naszej dyciezyi nigdy dotąd jeszcze nie wyszło rozporządzenie wbrew woli Stolicy św., a nawet przeciwnie w wydanym przed paru laty rozporządzeniu ks. biskupa Szembeka wyraźnie zanotowane zostało ścisłe przestrzeganie przepisów kościelnych tak w czasie mszy jak i nieszpórów. Przez tegoż nieodżałowanej pamięci zwierzchnika, a wielkiego miłośnika ścisłej muzyki kościelnej, przetłumaczone zostało na język polski Motu Proprio Ojca św. Piusa X o muzyce kościelnej i wszystkim kapłanom przesłane zostało w całej dyciezyi Płockiej. Toż samo uczynił zmarły arcybiskup w archidyciezyi Mohylowskiej, toż samo ks. biskup Pallulon w dyciezyi Kowieńskiej. Ten ostatni własną ręką porobił małe dopiski, jako komentarze, niektóre miejsca wyjaśniające. Wobec tego faktu żaden kapłan z naszej dyciezyi nie może być wytłomaczonym, jeśli się w tym razie do przepisów kościelnych nie stosuje. Przepisy te tak samo obowiązują kapłana przy ołtarzu jak organistę na chórze; jak kapłanowi nie wolno nic we mszy św. zmieniać i opuszczać, tak podobnież nie wolno tego czynić i organście.

Papież Pius X w wydanym przez siebie Motu Proprio tak wyraźnie pisze: „aby nikt od tej chwili nie mógł się tłumaczyć, że nie zna dokładnie swego obowiązku i, aby znikła wszelka niepewność w tłumaczeniu niektórych już wydanych przepisów, uznaliśmy za potrzebne wskazać w krótkości te zasady, które kierować winay muzyką kościelną w świętych obrzędach, oraz zebrać w jedną całość ogólną przepisy Kościoła, wydane przeciw najpospolitszym nadużyciom w tej sprawie. I dlatego z własnej woli i z pełnem zrozumieniem rzeczy ogłaszamy tę naszą Instrukcyę, której jako ustawie prawomocnej dla muzyki kościelnej, chcemy w pełniści władzy Naszej Apostolskiej nadać moc prawną i zarazem tem Naszem odrębnym pismem wszystkich zobowiązać do najściślejszego jej przestrzegania! Słowa te nadzwyczaj wyraźnie określają wolę Ojca św., którą chyba szanować jesteście winni, a nadto, co ważniejsza, wyrażają, że nie zawierają nowego rozporządzenia ale wprost są instrukcją, zbiorem dawno już istniejących przepisów, wydanych już dawniej przeciw nadużyciom w tej sprawie. Ojciec św., określając rozmaite rodzaje muzyki kościelnej, wskazuje, które kompozycye bardziej są odpowiednie dla kościoła. Oto te, które w charakterze swym zbliżają się do śpiewu gregoryańskiego, te zaś utwory są mniej godne świątyni, która z tym pierwowzorem staje w niezgodzie. Mówiąc o tekście liturgicznym wyraźnie Papież zaznacza, że niewolno w uroczystych czynnościach liturgicznych używać innego języka, jak tylko łacińskiego. Nadto „przedewszystkiem, dodaje Papież, niewolno śpiewać w języku ludowym części zmiennych mszy i oficjum“. Dalej zaznacza, że niewolno tego tekstu opuszczać, zmieniać. To samo mówi Papież o nieszpórach pod № 11 r. IV. Po ofertoryum lub po Benedictus wolno jest dodać jakiś, odpowiedni uroczystości, motet, naturalnie z tekstem liturgicznym. Po Benedictus może być odśpiewany jakiś motet lub hymn o Najśw. Sakramencie i to w języku liturgicznym. W nieszpórach wolno jest śpiewać psalmy na sposób fal-sabardonów, t. j. naprzemian z chórem, byleby ten układ wzorował się na kompozycyach klasycznych. Antyfony powinny być śpiewane unisono, hymn można również wykonywać na głosy.

Przepisy te obowiązują wszystkie msze św. i nieszpory uroczyste t. j. śpiewane. Msze paraftalne, odprawiane nawet bez asysty zaliczają się już jak wdziny, na zasadzie wyjaśnienia, udzielonego dla dyciezyi płockiej przez Kongregacyę śś. obrzędów, do mszy uroczystych. W dni powszednie mogą być części zmienne odrecytowane, nic jednak opuszczać nie wolno. Można też odrecytować niektóre wiersze z Gloria. Za to Credo musi być całe odśpiewane i niczego recytować nie wolno (Kongr. Obrz. 1667 r.) Liczne nadużycia w tym kierunku tolerowane zmniejszyły by się, gdyby ogół duchowieństwa zmniejszył niepotrzebną ilość mszy śpiewanych, zwłaszcza w dni powszednie.

Lepiej takie msze zamieniać na czytano-grane, w czasie których możnaby śpiewać pieśni polskie. Toż samo dla odmiany możnaby uczynić nawet w niektóre niedziele, kiedy kapłan czuje się bardzo zmęczonym, zwłaszcza w czasie spowiedzi wielkanocnej. Przypomnieć też należy, że niewolno jest grać na organach w czasie mszy, odprawianych w kolorze fioletowym w adwencie i poście; wolno jest tylko na organie towarzyszyć śpiewowi; skoro więc śpiew ustanie, wtedy i organ powinien zamilknąć, nie wolno więc grać żadnych przegrywek, to samo powinno się stosować i do mszy żałobnych. Nie wolno po mszach żałobnych wykonywać żadnych marszów żałobnych, choćby najpiękniejszych, to samo da się powiedzieć i o ślubach, po których również organisci często popisują się z rozmaitemi marszami, robiąc szopkę z kościoła. Wszystkie te nadużycia wyraźnie zostały nacechowane w Regulaminie, wydanym przez Kongregację śś. Obrz. w r. 1884.

Sprawozdanie to kończę temi wnioskami:

1) Wobec tego, że każda msza śpiewana, nawet odprawiona bez asysty, jak to wyjaśniła Kongregacja śś. Obrz., uważa się za mszę uroczystą, przepisy, wydane w Motu proprio, obowiązują nietylko kościoły katedralne, ale i wszystkie parafialne, gdzie niema nawet żadnego chóru, a tylko sam organista.

2) Te same przepisy obowiązują również do ścisłości liturgicznej pod względem tekstu, ilości psalmów i charakteru kompozycji w układzie falsobordonowym i nieszpory parafialne, jako również uroczyste, skoro są śpiewane.

3) Zwrócić pilną uwagę na rodzaj utworów organowych, wykonywanych po za czynnościami liturgicznymi, na co również pilną uwagę zwraca Motu proprio.

4) Pożądaną byłoby rzeczą prosić Władzę dyecezyjalną o zezwolenie na odprawienie od czasu do czasu sum czytanych, w czasie których chór mieszany, nawet z kobiet złożony, lub cały lud, mógłby śpiewać pieśni religijne polskie.

5) Uważając za najzupełniej niepotrzebne nagromadzenie zbyteczne mszy śpiewanych w dni zwłaszcza powszednie, recenzent niniejszego sprawozdania znosi prośbę do Władzy dyecezyjalnej o skasowanie w dni powszednie mszy śpiewanych w kościele katedralnym, które, wobec odprawianej mszy konwentalnej, nie mają najmniejszej racji bytu. Możliwość je zamienić na msze czytano-grane, bez obowiązywania organisty koniecznie do śpiewania pieśni polskich, natomiast obowiązek ten wyraźnie zaznaczyć na niedziele i święta. Chodzi o to, aby uczniowie organistów mieli możność ćwiczenia się w graniu preludjów.

6) Ponieważ godziny mniejsze w kościele katedralnym łączą się z mszą, zwaną sumą, przeto recenzent również ośmiela się zanieść prośbę, o skasowanie śpiewania seksty i nony, które może odmówić celebrans z księżmi wikarjuszami po sumie, lub nawet przed sumą, a kler zebrany, aby odśpiewał tylko prymę i tercję z wyraźnym zakazem używania recytacji, a poleceniem stosowania się do tonów antyfony.

7) Dla prawidłowego wykonywania części zmiennych, jak również dla dokładnego odgrywania antyfon i psalmów nieszpornych, na każdym chórze kościelnym powinny się znajdować kosztem kasy kościelnej sprowadzone Organum comitans ad Graduale Romanum i ad Vesperale Romanum Hanischa, wydanie Pusteta, jak również Compendium Gradualis i Antiphonarii, pierwsze w kluczu wiolinowym i w większej ilości, jak również Psalteria Vespertina, wydanie podręczne, w kilku egzemplarzach, dla ujednostajnienia śpiewów psalmowych. Wszystkie również nuty dla chóru parafialnego powinny być sprowadzane na koszt kasy kościelnej i być własnością kościoła, nie zaś organisty.

8) Powinna być wytworzona komisya dyecezyjalna, złożona z kompetentnych znawców muzyki i liturgji, która by mogła żądać sprawozdania od organistów z wykonywanych utworów. W czasie wizyt biskupich pożądaną byłoby rzeczą zażądać od organistów spisu inwentarza chórowego.

Ks. Eug. Gr.

REFERAT W SPRAWIE UTRZYMANIA ORGANISTÓW,

odczytany na konferencji dziekańskiej

przez ks. Dublasiewicza, prof. seminarium duchownego w Płocku.

(Ciąg dalszy).

A więc najprzód, w obecnych warunkach, zwrócić baczniejszą uwagę na chłopców, u starszych organistów się przynuczających do przeszłego organisty zawodu. Jeżeli organista sam nic nie umie—nie pozwolić mu balamucić drugich; (jeśli chłopiec odpowiedni—wskazać mu inne, stosowniejsze do nauki miejsce, jeśli nie obiecujący to materyał—wprost zapowiedzieć rodzicom, by go w innym ćwiczyli zawodzie). Jeżeli organista miejscowy może innych uczyć i uczy, na ucznia lub uczniów jego baczuiejszą, a zawsze ojcowską, zwracać uwagę, by albo dobrzy z nich byli potem organiści i ludzie, albo w innym niechby poszli sobie kierunku. Opieki teji potem nie godzi się chłopcu odmawiać, aż dzieło rozpoczęte doprowadzimy do końca, to jest dopomóżmy potem chłopcu groszem, (bo to zwykle ubóstwo), do ukończenia czy to kursów organistowskich, istniejących przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem, czy, jak to bywało nieraz po kilku chłopców, a nawet i starszych, przy katedrze naszej, czy też u osoby gdzieś takiej, któraby mogła przygotować chłopca do egzaminu przed komitetem w Płocku, *respective* do przyszłego organisty zawodu. Gdyby księdzu samemu trudno było, lub wypadalo za często groszełożyć, możeby na drugiego chłopca sąsiadłożył, na trzeciego—przedstawisz rzech w towarzystwie, czy nawet w kościele, zebrałby na wydatki.

Rzech jasna, że powiedziane wyżej — to półśrodek tylko, o ilebyśmy się nie zdobyli na coś lepszego. O tem lepszem niżej.

Desiderata organistów, drukowane w Śpiewie Kościelnym około tego głównie obracają się punktu: zorganizowania towarzystwa organistów w celu wzajemnego niesienia sobie pomocy, a więc kasa! Dopomóżmy im do zorganizowania takiej kasy czy to wkładowo-pożyczkowej, czy emerytalnej, od nieszczęśliwych wypadków, lub coś podobnego (szczegółowo niżej o tem będzie) i jeszcze więcej: że to nie bogacze — groszem gotowym dopomóżmy do założenia przy teźże kasie szkoły dla organistów, *dając np. raz na to — ale każdy — po 5 rb.* Gdy szkoła okaże się dobrą, a środki zaszczupłe, przy możebnie najmniejszej spłacie za naukę — bo na dużo ich nie stać, obmyślimy potem coś takiego, by raz na zawsze byt szkole zapewnić. Na czele szkoły stałby i rządziłby sprawował omawiany komitet egzaminacyjny. Świadectwa po ukończeniu tej szkoły, czy złożenie tam dostatecznie egzaminu — będzie nam wystarczało. Do teźże szkoły moglibyśmy wysłać obecnych organistów na kilkotygodniowe kursa, czyli powtóry (tak kilku znajomych mi księży wysłało swych organistów do Warszawy na powtóry do szkoły organ. przy Tow. Muzyczn.), do tej szkoły moglibyśmy zwracać się z prośbami co do kandydatów na posady, lub wprost prosić o przysłanie organisty. Byłaby to szkoła i zarazem biuro nasze informacyjne. By zaś biuro mogło informacyi prawdziwych udzielać, obowiązkowo na tej samej liście, na której każdej jesieni notuje ksiądz ilość ludności, ilość rubli na rubrycele, na konsystorz i t. d. u dołu, pod rubryką „organista“ sumienne dawałby sprawozdanie o wartości moralnej i fachowej swego organisty.

Przypuszczam, że nie o wiele mniej potrzeba nam organistów aniżeli księży (są wikaryusze); jeżeli dla księży mamy seminarium, ogólnie nie małych wymagające nakładów, założymy choć skromną szkołę dla organistów, by jedno drugiemu odpowiadało!

Tak po części czynem dopomóżemy, po części przymus moralny wyrzemy, że organisci będą tem, czem być powinni — ludźmi fachowymi. Jak nad całą parafią — tak i nad życiem codziennem organisty niech będzie opieka pro-

boszcza. A więc wolny od pracy u księdza nie ma organista próżnować, lub z plotkami po wsi chodzić, co się dzieje w plebanii drugim opowiadać, — lecz jako fachowiec niech koniecznie prenumeruje i czyta to lub owo pismo, o śpiewie i muzyce traktujące; zrobiwszy swoje w kościele—niech siada do fortepianu lub fisharmonii (czego wielu dzisiaj nie ma wcale), chętnie niech dzieci uczy pieśni religijnych, niech chóry zakłada, niech przewodniczy i starszym w śpiewie w dni świąteczne i niedzielne: z kilka pieśni, różaniec, godzinki niech ładnie z nimi prześpiewa!

W średnich parafiach (około 3 tys.), gdy organista dopilnuje czystości w zakrystyi przy aparatach i bieliźnie, dopatrzy, by na ołtarzach kurzu nie było, by i kwiatek się tam ku ozdobie znalazł, przy spełnieniu tego, o czem było wyżej—będzie miał zajęcia dosyć—ale pod opiekuneczem okiem proboszcza, bo słaba natura ludzka zawsze do lenistwa skłonniejsza. Dodajmy jeszcze kancelaryę czyli akta, które na żądanie proboszcza organista, za pewną opłatą, obowiązany jest pisać, a uwierzmy, że organista fachowo wykształcony nie pójdzie (i czasu mieć nie będzie) do sieczki u księdza proboszcza.

Organistę tak uzdolnionego i akuratnego inaczej będzie traktował proboszcz; poznają się na rzeczy parafiane, gdy pan organista zagra, zaśpiewa — aż stę dusza rozraduje — i ludzi tegoż pouczy!

Wnioski.

- 1) Organistami mogą i powinni być ludzie fachowo wykształceni.
- 2) Do tego wykształcenia niech przykładają się księża, bo inaczej będzie tylk *vox in deserto*.
- 3) Dopomagać organistom do kończenia kursów organ. w Warszawie, lub—i to najpraktyczniej by było, dopomóż do utworzenia szkoły dla organ., dając na początek każdy po 5 rb.
- 4) Przy szkole organ. będzie biuro informacyjne dla księży i organ.; tam inżke kilku-tygodniowe kursy dla starszych organistów, za pewną opłatą.
- 5) Na czele szkoły stoi komitet egzaminacyjny; on wydaje świadectwa kandydatom na posady.
- 6) Po zrobieniu powyższego, na posadę przyjmować proboszczom wolno tych tylko, którzy odpowiednie świadectwa, quoad mores et scientiam, przedstawiają.
- 7) Organiści niech koniecznie prenumerują i czytają Śpiew Kośc. lub inne pismo, o muzyce traktujące.
- 8) Czuwać będą księża, by organ. czasu nie marnowali, lecz pracy w swej specjalności się oddawali.
- 9) Komitet egzaminacyjny corocznie wyznaczać będzie dni po oktawie B. Ciała, kiedy organiści, w każdym roku z 4 dekanatów, mają się stawić na egzamin w miejscu przezeń wskazanem. O rezultatach egzaminów składa szczegółowe noty Władzy Dyec., a ta, w razie niedostateczności któregośkolwiek z organistów, daje odpowiednie polecenie proboszczowi. W ten sposób z każdej parafii co 3 lata organista musi składać egzamin.

Ad. III. Nervus rei — utrzymanie materyalne organistów, zabezpieczenie na starość, chorobę i t. p. najsmutniejsza to strona ich życia, powszechny temat narzekań, około tego punktu obracają się głównie marzenia organistów o reformie. Nie tyle tu idzie o rzecz samą, bo w rezultacie na utrzymanie starczy; z wyjątkiem kilkunastu najuboższych parafii — organista może mieć przeciętnie nie mniej 300—600 rb., wliczywszy w to wszystko, t. j. co w naturze i w gotówce mu wpłynię, no i mieszkanie. Idzie tu wszystkim o sposób tego zarobkowania, lub raczej wyciągania z parafii środków na utrzymanie siebie i rodziny. Stróżę, służący, najniższego stopnia urzędnicy mają zapewnione pewne quantum miesięcznie lub rocznie — organista nasz nie! Mają i organiści stałe pensye, ale w Cesarstwie, bo tam syndycy—ludzie świeccy w swoje wzięli to ręce.

U nas organista, puściwszy się z wozem od wsi do wsi po snopki lub kartofle, ile to musi natargować się, naprosić, przymawiać, wyludzać, straszyć księdzem, nieraz po prostu kłamać! Nie tyle natrudzą się organiści przy spełnianiu właściwych funkcji — ile przy zbieraniu chleba powszedniego! A zbieranie to i samo w sobie niemile, złe, a w skutkach jeszcze gorsze, bo oprócz straty czasu, nie dziwny się, że zziębniętego w porze jesiennej organistę prowadzi do kieliszka u gościnnego Macieja, lub w przydrożnym monopolu... i oto pijany wraca organista do domu! Poniżej to zawód organistowski, deprawuje charakter, krępuje w samokształceniu, wstrzymuje kulturę śpiewu i muzyki kościelnej.

Nie lepiej się dzieje i z tem, co gotówką za pogrzeby i śluby wpływa organiście. Lud z trudem płaci księdza, ale płaci bo w nim coś nadprzyrodzonego widzi, ceni Mszę św., którą mu kapłan odprawi, ceni Sakramenta, których ministrem jest ksiądz, w jego ręku widzi Hostyę Najśw., — więc choć z trudem, płaci, bo tego co ksiądz nikt mu inny nie zrobi. A organista? To człowiek tylko zwyczajny — jak i każdy inny, może prostak — jak i jego interesant, ani tu na ziemi — ani tam wysoko — u Boga nie pomoże, ani zaszkodzi, a że marnie zaśpiewa, to i wielka rzecz! Tymczasem groszów za posługę i on chce czasem niemało! Ksiądz 30 rb. to organ. 10, ksiądz 15 — to organ. chciałby ze 6 rb. i t. d.

Więc i tamta pierwsza forma opłacania organ. darami w naturze, jako przestarzała i wszędzie z życia społecznego usunięta — tu istnieć dłużej nie powinna, — i to drugie: stykanie się organisty z ludem na punkcie grosza zmienionem być winno. Byt materyalny organ. ex iustitia, nie na zebraniu opierać się winien, ale na wynagrodzeniu pewnem i ściśle określonym.

W zasadzie zawód organ. jest piękny, wzniosły nawet: w świątyni Boga żywego, przy najświętszych czynnościach kapłanów Bożych udział zawsze biorą! Ich pieśni mają rozrzewniać serca ludu, ich muzyka ma podnosić ducha ku niebu! A ogół lekceważy sobie stan organ., ich karykaturami bawią swych czytelników Sienkiewicz, Prus, Junosza! I nic dziwnego, bo „silent musae inter arma.“ Jeśli dół pelen będzie kartofli, dobrze spełni swój obowiązek, tak myśli dzisiaj organista. A my tych szyderstw nie odczuwamy, choć tak blisko nas padają!

Przykry to stan rzeczy dla stron obojga, t. j. dla organistów i dla ludu, a w dodatku niesprawiedliwy. Utrzymanie dzisiaj organ. ciąży głównie na gospodarzach małorolnych: oni dają snopki, oni głównie płacą za pogrzeby, śluby i t. p. tymczasem dwory, stanowiące w niektórych miejscach znaczną część parafii, albo bardzo mało, albo wcale do utrzymania służby kościelnej się nie przykładają. W naturze od służby folwarcznej nic, a w gotówce bardzo mało mają kościelni, a w parafii być muszą i żyć potrzebują — więc z gospodarzy trzeba ciągnąć więcej, niżby to wskazywała proporcya ludności i ilość morgów w danej parafii.

Zgrzeszyli ojcowie, że przy kasacie probostw nie pomyśleli o służbie kościelnej. Czy w przyszłej dumie posłowie nasi będą chcieli i czy będą mogli wydstać z procentów od sum kościelnych ile nam potrzeba na pensye dla księży i służby kościelnej — Bóg to raczy widzieć! A że zło usunąć nam trzeba — więc radzić należy.

Najprzód tedy zebrania po parafii, znana pod nazwą petycji (petitio), tak snopków jak kartofli, sprzedawanie opłatków za pieniądze — powinny być absolutnie zniesione, zastąpione być powinny przez stałą pensyę.

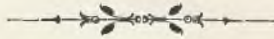
Proponują niektórzy gotówkę, mającą zastąpić dary w naturze, zbierac przy kartkach spowiedzi wielkanocnej. Otóż to zło byłoby jeszcze czemś gorszem od pierwszego! Wszelka opłata za kartki przy Sakramentach św. — zło do nieba wołające, powinna być sub peccato wzbroniona i zniesiona in aeternum! Słyszeliśmy o smutnych zajściach z racyi kartek do bierzimowania. Toż samo zdarza się i z kartkami do spowiedzi wielkanocnej, choć te są tańsze —

nie po złotemu lub dwa, ale tylko 3 lub 6 groszy, i to nieraz jest przyczyna zejść niepoehlebnych dla nas. Oto z domu parobka dworskiego ma być w tym tygodniu 5 osób u spowiedzi. W domu niema grosza, a ksiądz bez kartki nie przyjmie, organista zaś darmo jej nieda — to pewna!

Idzie biedak do sklepiku, do żyda i prosi: pożycz złotówki! Nu, a po co tobie złotówka? Do spowiedzi... Lub proszą organisty: niech pan wyda 3 kartki na „burg“, potem oddam, bo nie mam teraz. A kto cię tam upilnuje, dziś jesteś tu, a za miesiąc gdzie cię będę szukał?

Opłatę za kartki, dającą dzisiaj organ. (niekiedy i proboszcz część z tego bierze) około 40—60 rb. na parafii średniej (około 3 tys.) absolutnie znieść jest najpierwszym obowiązkiem i Władzy i naszym. Tembardziej nawet myśleć nie można o tem by z tego niemoralnego źródła przyczynić więcej organście dochodów*).

Najprzód tedy projekt *częściowej reformy*: Obliczywszy ile w danej parafii organ. może mieć za zebrane snopki, kartosle, ile dają za opłatki, za kartki do spowiedzi wielkanocnej, na kolendę i t. p. — zamienić *to tylko* na pensję stałą, którąby parafianie płacili z morgi, zachowując proporcję między gospodarzami a dworami np. 5 : 3.



NAUKA HARMONII.

Rozwiązanie zadań.

(Ciąg dalszy)

Rozwiązanie przykładów na str. 216.

I III IV I IV I V I I V VI III

IV I V I

*) Właściwym motywem, przemawiającym za skasowaniem tej praktyki powinna być obawa, zniechęcenia ludzi do spowiedzi, bo jeśli chodzi o sakramenta, toć i za chrzest i za za śluby bierze się pieniądze, a przecież to także sakramenta.

Dokończenie № 3. (str. 216).

IV V I I IV III VI II V I

Przykłady 1. 1, 3 i 4 w harm. rozległej.

San - ctus De - us Sa - ba - oth.



LITERATURA I KRYTYKA.

Wykład Liturgii Kościoła katolickiego, napisał ks. Antoni Nowowiejski, Magister św. Teologii, profesor seminarjum diecezjalnego w Plocku. Tom III. O środkach rozwinięcia kultu, Plock. W drukarni Kazimierza Miecznikowskiego. 1905. Cena 2 rb.

Polifonia. Ten dział najwięcej może zajmie przeciętnego czytelnika, zwłaszcza zaś muzyka. Jest to niejako krótka historia muzyki kościelnej. Rzuciwszy krótką wzmiankę o stylu homofonicznym, gdzie górny głos prowadzi melodyę, rozszerza się autor nad stylem polifonicznym, słusznie stawiając na pierwszym planie Mistrza z Palestriny. Przy określeniu charakterystyki każdego pojedynczego głosu, lepiej byłoby wyrazić wprost, że bas i tenor, jako głosy męskie, są niższe o oktawę od altu i tenoru, przytem w wyliczaniu głosów trzeba naprzód stawiać dyskant, alt, a później tenor i bas. — Nadto, nie tylko dyskant, ale i alt jest głosem chłopięcym. Nazwa tenoru, istotnie powstała z tego powodu, że zwykle ten głos w związkach jeszcze polifonii prowadził (trzymał) *cantus firmus* t. j. melodyę gregoryańską, niezmienną, podczas, gdy inne głosy mu towarzyszyły. Aczkolwiek ten system zatrzymywania melodi choralnej utrzymywał się nawet w niektórych i późniejszych kompozytorach, to jednak wartoby było zaznaczyć, że po większej części te kompozycje nie posiadają istotnej wartości muzycznej, gdyż są zwykłą komplikacją matematyczną, nie czerpiącą swego źródła w prawdziwym natchnieniu. Naczelne miejsce w utworach polifonicznych zajmuje szkoła niderlandzka (w. XIV i XV), na której czele stoi najwybitniejszy mistrz Orlandus Lassus, którego dzieła wyszły w Lipsku pod tyt. *Magnum opus musicum*.

Dalej robi autor krótka wzmiankę o polskich kontrapunkcistach, a więc o Hermanie Finku, kapelmistrzu na dworze Jana Olbrachta, a także o teoretykach, a zatem o Mikołaju z Radomina i Grzegorz z Sanoka. Z rozwojem sztuki kontrapunkcyjnej rowinęły się też i nadużycia, słuźalcem muzyki stał się tekst, o tych to nadużyciach wspomina bulla papieża Jana XXII, wydana w Awinionie r. 1377. Rozporządzenie papieskie zwróciło uwagę niektórych kompozytorów na pierwotyp muzyki kościelnej t. j., na chorał, choć wielu jeszcze było takich, którzy za motto do swoich utworów używali motywów pieśni świeckich. Tu należałoby dodać, że czynił to nawet Orlando Lasso, choć na usprawiedliwienie tych kompozytorów możnaby dodać, że charakter ówczesnych melodi światowych nie wiele się różnił od kościelnych, dziś ani jeden poważny muzyk nie rozróżniłby tego charakteru, gdyby nie widział tekstu.

W każdym razie nadużycia te były tematem poważnych obrad soboru trydenckiego, który rozważywszy to wszystko chciał zupełnie usunąć muzykę polifoniczną a pozostawić tylko chorał. Dwaj kardynałowie Vitellozzo i św. Karol Boromeusz wraz z 8 członkami śpiewaków papieskich zastanawiali się nad tą sprawą i w tym celu odbyli konferencyę. Jak się okazuje z debatów, kardynałowie, stawiający za wzór śpiewu *improperia* Palestriny, gdzie tekst jednocześnie przez wszystkie głosy bywa śpiewany, mieli na myśli styl homofoniczny, albo harmoniczny występując przeciw właściwej polifonii, czego znów bronili śpiewacy papiescy. Dalej idzie treściwa biografia Jana Piotra Ludwi-

ka z Palestriny, zwanego zwykle przez skrócenie *Palestriną*. Nauczycielem jego był sławny niderlandczyk Goudimel. Juliusz III mianuje Palestrinę magistrem chótrów, później dyrektorem kapeli przy bazylice watykańskiej, nazwanej od imienia tego papieża kapelą juliańską, był potem śpiewakiem kapeli sykstyńskiej, lecz tę posadę przez ożenienie się stracił, gdyż niewolno było żonatym należeć do chóru papieskiego. Potem został dyrektorem przy bazylice laterańskiej, w tym czasie (1560 r.) napisał swe piękne *improperia*. Najwięcej jednak rozgłosu zyskała Palestrynie jego 6 głosowa msza, dedykowana papieżowi Marcelemu, który okazał wiele opieki Palestrinie jeszcze za czasów swego kardynałstwa. Msza ta po raz pierwszy wykonana została w czasie uroczystej celebry, odprawionej przez kardynała Beromeusza z powodu zgody zawartej między kantonomi szwajcarskimi a Stolicą Apostolską. Msza ta w zachwyty wprowadziła wszystkich słuchaczy, zwłaszcza zaś pap. Piusa IV, który melodye tej mszy przyrównywał do tych precudnych pieśni, które w zachwyty musiał słyszeć św. Jan. Palestrina liczne swoje wydawnictwa dedykował różnym znakomitym dostojnikom pomiędzy innymi i Stefanowi Batoremu.

Drugą wspaniałą mszą nieśmiertelnego mistrza tonów jest *Missa „Assumpta est Maria“*. Pisał też Palestrina madrygały duchowne, śpiewane w czasie przedstawień oratoryjnych urządzanych, przez św. Filipa Nereusza, który niezmiernie cenił Palestrinę. On też udzielił ostatniej posługi umierającemu mistrzowi, który zmarł 1594 r. Pochowano go w bazylice watykańskiej w kaplicy św. apostołów Szymona i Judy. Tam napis prosty a dobitny nazywa Palestrinę księciem muzyki kościelnej *Musicae Principi*. Tytuł ten, który nadawano mistrzowi za życia, należeć mu się będzie po wszystkie wieki, bo on rywała nie miał, chyba jedynego Orlanda. On niejako uratował tradycyę poważnej i stylowej muzyki kościelnej, on kompozytorom kościelnym wskazał po wszystkie wieki drogę, po której kroczyć winna ich myśl natchniona, on wskazał im gdzie mają szukać natchnienia. Jak Michał Anioł z brył marmurowych wykuwał cudne postacie posągów, tak Palestrina z melodyi chorału tworzył przepiękne dzieła muzyczne, które uwielbieniem będą otaczać wszystkie najpóźniejsze nawet pokolenia. Następcami Palestriny i zarazem jakby spadkobiercami jego tradycyi byli Nanino, kapelmistrz u św. Maryi Większej i Anerio, następca na posadzie kompoz. przy kapeli sykstyńskiej oraz Villetti, następca na posadzie dyrygenta przy kapeli juliańskiej. Przy wzmiance o sławnem Misere-re Allegriego, możnaby było dodać że chyba dopiero po wydaniu Motu Proprio zwrócono się do dawnej tradycyi wykonywania tego utworu, gdyż przed paru laty wykonywano bardzo modernistyczne utwory po większej części układu samych dyrygentów, które zupełnie nie zgadzają się w charakterze z pięknymi stylowymi responsoryami. Z pomiędzy wzmiankowanych w dalszym ciągu kompozytorów wyróżnił się znów franciszkanin Viadana, który pozostawił bardzo dużo pięknych, zwłaszcza zaś rzewnych melodyi. Polska słusznie chlubić się może, że ówczesny korzystny zwrot w muzyce kościelnej włoskiej odbił się poważnem echem w naszej muzyce polskiej,—czego dowodem główne kolegium roratystów, założone za Zygmunta I przy kaplicy zygimuntowskiej na Wawelu, którego obowiązkiem było śpiewać msze ratnie *praenobili arte italiana*, a także oficya żałobne za zmarłych członków domu Jagiellońskiego. — Na czele ich stoją znakomici kompozytorzy, których dzieła do dziś dnia w zachwyty wprowadzają najznakomitszych kontrapunkteistów. Ks. Sebastyan z Felsztynu, proboszcz Sanocki, prof. akademii krakowskiej był nauczycielem W. Szamotulskiego, autora przepięknych melodyi do lamentacyi, śpiewanych do dziś dnia w naszych kościołach polskich, a także Marcinie Lwowczyku, autorze przepięknej mszy paschalnej 5 głosowej.

W XVII w. słynęli ks. Tomasz Szadek, Mikołaj Zieliński autor przepięknego motetu 5 gł. In monte Oliveti, ks. Bartłomiej Pękiel, dyrygent za Władysława IV, autor przeslicznych mszy zwł., *Missae Brevis*, ks. Gorczycki, którego niezrównany motet *Sepulto Domini* zawsze będzie wprawiał w zachwyty

wszystkich znawców, dziełem jego jest również przepiękne *Stabat mater*. Wiadomości źródłowe o roratystach a także ich dzieła muzyczne znajdziemy w Monumentach muzyki polskiej kościelnej, wydawanych przez zasłużonego badacza na tem polu, ks. Surzyńskiego. Smutno się jednak zaznaczył w dziejach muzyki kościelnej wiek XVIII, a zwłaszcza XIX tembardziej jeszcze XX. Wpływ muzyki instrumentalnej, jej przewaga nad śpiewem, pisanie kompozycji kościelnych przez ludzi świeckich, nie znających ani charakteru, ani ducha, ani nawet języka liturgicznego—oto ujemne czynniki, które tę ozdobę kultu przemieniły na jego pośmiewisko. Nic nie pomogły okólniki papieskie, zło szerzyło się z nadzwyczajną gwałtownością, w miarą psucia się smaku muzycznego ogółu ginęła i zatracala się poważna tradycja muzyki kościelnej. Przebrzmiał głos Aleksandra III w okólniku z r. 1657, przebrzmiało też i rozporządzenie Innocentego XIV w brewe z r. 1642, a co ważniejsza, niezmiernie cenny dokument pap. Benedykta XIV z 1747 r. do biskupów państwa kościelnego wydany—nie spowodował również żadnych korzystnych rezultatów. Wiek XIX dopiero więcej energicznie zaznaczył się w kontrakcyi. Dużo dobrego w tym kierunku należy zawdzięczać Stowarzyszeniu św. Cecylii w Niemczech i jego organom, nadto dzielnej szkole ratyżbońskiej i jej kierownikom z ks. d-rem Haberlem na czele.

Niemcy bawarcy najenergiczniej wzięli się do pracy. Pierwszym działaczem w tym kierunku był ks. kan. Proske, doktor medycyny, który w podróżach swych do Rzymu zabrał się do studyowania nieocenionych dzieł klasycznych mistrzów włoskich. Tak rozpoczęte szczęśliwie dzieło prowadzili w dalszym ciągu Wit, Haberl. Haller.

Dzieło reformy poparły regulaminy wydane przez Leona XIII, a w obecnych czasach najdzielniej i najenergiczniej sprawę tą postawił obecnie panujący ojciec św. Pius X przez swoje *Motu Proprio*, a zwłaszcza przez utworzenie czynnych komisji, które tej sprawy mają pilnować. Na zakończenie tego ważnego rozdziału cytuję autor ważniejsze ustępy z *Motu Proprio*. W uwadze o falsobordonach należałoby nieco sprostować samo wyjaśnienie tego technicznego wyrażenia, które nie ztąd powstało, jakoby ten rodzaj kombinacji harmonicznych wywoływał fałszywe brzmienie, ile raczej z tego względu, że w pierwotnym układzie, umieszczając bas po nad melodyę, albo raczej, tworząc właściwy bas z *cantus firmus* melodyi po nad którą dodawano przeważnie akordy sekstowe, przeto melodyę, jako niewłaściwie użytą, zamiast basu nazwano niewłaściwym basem *falso bordone*, wyrażenie *falso* (po niem. falsch) nie oznacza fałsz ale niewłaściwość zastosowania—oto ściśle mówiąc prawidłowe wyjaśnienie tego rodzaju kompozycji. Następny rozdział poświęcony jest Muzyce instrumentalnej.

D. c. n.

Kyriale Romanum sive Ordinarium Missae secundum editionem typicam Vaticanam a SS. Pio PP. emanatum. Cum Auctoritate et Adprobatione Superiorum. Ratisbonae MCMV Sumptibus A. Copenrath. H. Pawelek. Mamy przed sobą już 3-cie Kyriale w wydaniu Copenratha w Regensburgu. Obejmuje ono najwięcej bo 126 stron bardzo starannej litografii. Format nut podobny zupełnie do wydania Pusteta. Jest to jednak wydanie na 4 liniach w kluczu wiolinowym, choć nuty są gregoriańskie, coś w rodzaju enchiridionów graduałowych pustetowskich, naturalnie z odpowiednią transpozycją i znakami przykluczowymi. Z tego względu nadaje się ono bardzo dla organistów. Cena również niska—egzemplarz w ładnej płóciennej oprawie, z małym tytułem złożonym kosztuje 1 markę—50 kop. Do obecnego wydania dołączone są małe objaśnienia, wykazujące na porównawczych grupach zwykłych nut ćwierciowych, znaczenie i sposób wykonania wszystkich figur neumatycznych. W całym tem wydaniu zastosowany jest system choralny 4-liniowy jako najpraktyczniejszy. Objętość melodyi przeważnie rozszerza się w oktawie d—d, linia 5-ta okazuje się więc zbytęzną, tembardziej że niepotrzebnie zajmowałoby tylko miejsce.

„**Zarzewie**“. Pod tym nagłówkiem pojawiło się w Warszawie nowe pismo tygodniowe, jako organ młodzieży polskiej, mający dawać wyraz jej ideałom i dążeniom. Czy, ze stanowiska katolickiego, można je polecić młodzieży szkolnej? — pytasz Księżę Redaktorze.

„**Zarzewie**“ (czemu nie **Zarzewie**, skoro w samej nawet redakcyi nie przestrzega się dźwięku litery **Z** w wymawianiu?) podniosło sztandar w imię „Ojczyzny, nauki i cnoty“. Już to jedno zaleca je dobrze, tem więcej, że, ustami p. Stefana Gorskiego, w jego odezwie do „Młodych“ (№ 4), pismo ogłasza zupełną bezpartyjność polityczną. Można by zarzucić, że w symfonicznem *trio* haseł „**Zarzewia**“ braknie *vox coelestis* wiary religijnej; no, aleć nie z teologami mamy do czynienia. Dość i tego, że treść pisma nie tylko nie wnosi dysonansu niewiary do symfonii haseł „Ojczyzny, nauki i cnoty“, ale owszem, ujawnia ducha chrześcijańskiego w traktowaniu tych ideałów. Mogłaby natomiast zaniepokoić podnoszona zbyt gorąco przez p. Gorskiego tradycya wileńskich „Szubrawców“; *) gdy odezwa jego, haftowana Mickiewiczowską „Odą do młodości“, nasuwała by raczej tradycyę Filaretów. Nie zaszkodziłaby pewno „**Zarzewiu**“ jakaś szczypta nastrojonego idealistycznie i poczciwie szelmońskiego „szubrawstwa“, — boć młodość ma swoje prawa; pragnąłbym jednak ostrzedz młodzież, skupioną około „**Zarzewia**“, żeby się zasadniczo wyrzekła roli mentora względem społeczeństwa, ale żeby raczej sama siebie biczkiem satyry chłostała. Można by też zwrócić uwagę redakcyi na większą dbałość o składnię polską i czystość języka.

W rezultacie sędzę, że omawiany tygodnik możnaby bezpiecznie dać do rąk młodzieży wyższych klas gimnazyalnych, gdyż dla młodszej poziom jego umysłowy jest stanowczo zbyt arystokratyczny; gdy jego ton, obok młodzieńczego *brío*, wpada niekiedy w modernistyczne *bizarro* (np. w art. o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego), nawet i dla starszej młodzieży chyba niezrozumiałe.

X. I. Ch.

ROZMAITOŚCI.

Siedm słów P. Jezusa na Krzyżu. Taki tytuł nosi utwór Henryka Schütza, (1586—1672) wydany przez firmę P. M. Capry w Turynie. Kompozytorka, stanowiąca dodatek do gazety turyńskiej *S. Cecilia*, napisana jest na partye solowe i na chór 4 i 5 głosów mieszanych z towarzyszeniem ad libitum organowem lub fisharmonii, a także kwintetu smyczkowego, również ad libitum. Tekst podwójny, łaciński i włoski. Opracował i dokonał całego wydania M. D. Jan Pagella. Partytura 5 franków—2 rb. 4 partye głosowe po 40 cent. 4 partye instrumentalne również po 40 cent. Rozpoczyna chór, tworząc rodzaj wstępu i zapowiada cierpienia zawieszzonego na krzyżu Zbawiciela, chór 5 gł. krótki i łatwy, sopran nie przekracza nuty *d*, potem następuje przegrywka kwintetowa lub organowa, również łatwa; wiolonczela z kontrabasem ma jedną partyę, natomiast występują dwie altówki. Pierwsze skrzypce mają również partyę niską, nie przewyższającą *d*. Ewangelista (alt) śpiewa słowa Pisma świętego. Słowa Chrystusa odśpiewywa tenor II, w skali niskiej. Partyę ewangelisty przejmuje w dalszym ciągu to tenor I, to sopran, to alt, to chór. Partyę dwóch Iotrów śpiewają Tenor i Bas. Po wygłoszeniu wszystkich słów Jezusowych następuje smętna przegrywka orkiestrowa, wreszcie chór konkluzyjny 5 głosowy. Cała rzecz ładna, łatwa, bardzo nastrojowa, nadaje się doskonale na chóry z chłopcami, gdyż soprany są dosyć nisko prowadzone.

Konkurs na oratoryum (sola, orkiestra, chóry) ogłasza konserwatorium w Palermo dla swoich uczniów. Nagroda 1000 lirów.

*) Tak się nazywało to Towarzystwo wileńskie, oczywiście, nie w przeciwstawieniu do cnoty, zwłaszcza społecznej, w imię której ono właśnie występowało,—ale raczej w przeciwstawieniu do przepisów kodeksu światowego.

Miserere Pawła Amatucciego, bardzo ładny utwór na 3 głosy męskie i alt, wydany został również przez firmę turyńską Capry. U tegoż wyszła także kompozycja na 3 gł. męskie w rodzaju kanonu z tekstem włoskim pod. tyt. *Campuna del dovere* — Dzwon obowiązku. Utwór ładny i łatwy.

Zjazd dekanalny duchowieństwa warszawskiego, który się odbywał w grudniu r. z., w Warszawie postanowił popierać kasę wzajemnej pomocy organizatorów, jak również sprawę ustalenia pensyi.

Wydawnictwa wielkotygodniowe. P. Capra w Turynie wydał kilka ładnych i nietrudnych rzeczy na W. Tydzień w wygodnym układzie na chór 4 gł. (alt, 2 tenory i bas) z chłopcami. Jest to *Cum appropinquaret* i *Ingrediente Domino* na procesyę, *Popule meus*, kantyk *Benedictus ant. Christus factus est. ps. Miserere*. Autorem tych kompozycji jest Jalian Bas. Każdy utwór oddzielnie kosztuje 50 kop. gł. po 8 kop.

Mała rubrycelą.

Dnia 24 marca — Sobota. Kolor biały. Nieszpory o święcie następnem (to zn. o uroczystości Zwiast. N. M. P. 25 m.), w hymnie zmienia się zakończenie (Jezu tibi sit...)

Dzień 25 marca. Kolor biały, Niedziela 4-ta postu. Uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Święto rytu zdwojonego, pierwszej klasy. Oficjum własne (to znaczy pod 25 marca w brewiarzu i mszale) 9 lekcya w jutrzni będzie o niedz. 4 postu, jak również i komemoracya t. j. wspomnienie o tejże niedzieli w laudesach przez odśpiewanie antyfony na Benedictus, wiersza i modlitwy. Gloria, Credo, Prefacya o Matce Boskiej. Ostatnia ewangelia o niedzieli 4 postu. W nieszporach, które będą całe o Matce Boskiej robi się po Magnificat wspomnienie o niedzieli 4 postu przez antyfonę, (z Magnificat) wiersz i modlitwę, albo, jeśli ksiądz w dniu następnym będzie odmawiał pacierze o św. Aniołach, to w nieszporach, przed wspomnieniem niedzieli, będzie jeszcze komemoracya o św. Aniołach—(z oficjum wotywnego).

Dnia 31 marca — Sobota. Kolor fioletowy. W nieszporach psalmy i antyfony z soboty, tak jak w psalterzu, od kapitulum o niedzieli Męki Pańskiej (Dom. Passionis.) W komplecie dodają się przed ost. modl., a po ant. *Salva nos, preces*—modlitwy, niedzielne, t. j. wiersze. Jeżeli ksiądz odmawiał w sobotę pacierze o Matce Boskiej, to nieszpory do kapitulum będą o Matce Boskiej Niep. Pocz., od kapitulum o niedzieli i t. d. jak poprzednio. W tym razie kolor fioletowy.

Dnia 1 kwietnia. Niedziela Męki Pańskiej (I klasy jako niedziela), święto rytu połowicznego. Oficjum jak w psalterzu i na miejscu w Proprium de Tempore. Msza bez Gloria ale z Credo. Prefacya o Krzyżu św. — Nieszpory o święcie następnem, t. j. o św. Franciszku z Pauli (z dnia 2 kwietnia Pr. sanctorum), komemoracya o niedzieli Męki Pańskiej. — W sobotę przed nieszporami wszystkie krzyże i obrazy w kościołach powinny być zakryte fioletowymi zasłonami. W komplecie, w tak zw. responsoryach krótkich (*In manus tuas...*) opuszcza się Gloria Patri, a natomiast powtarza się resp.: *In manus tuas...* Opuszcza się również Gloria Patri w ps. *Venite*, śpiewanym naprzemian z invitorium w jutrzni, we mszy św.: w introicie i po *Lavabo*. W ministranturze opuszcza się cały ps. *Judica*, tak jak w mszach żałobnych; przepis ten dotyczy jednak tylko mszy, odprawianych w kolorze fioletowym.

Co piszą?

(Ciąg dalszy.)

Pierwsza część wydania watykańskiego (Kyriałe) została ukończona i rozesłana wydawcom, którzy podpisali czasu swego warunki przez Stolicę Apostolską podane. Następujący dekret Kongregacyi św. Obrz. umieszczono na początku nowej książki:

„Po wydanem przez Ojca św. Piusa X rozporządzeniu z d. 25 kwietnia 1905 r., mocą którego polecono drukarni watykańskiej przygotować nowe wydanie ksiąg, któreby zawierały w sobie śpiew gregoryański używany w kościele rzymskim i przez samego Papieża wznowiony, komisya papieska, stosując się do rozkazów i życzeń Najwyższego Pasterza, wspomniane wydanie opracowała z największą starannością.

Kongregacya św. Obrz. ogłasza i postanawia, że niniejsze wydanie należy uważać jako typiczne, to znaczy, że melodye gregoryańskie, mające się drukować w podobnych wydawnictwach muszą zgadzać się z pomienionem wydaniem typicznym nawet w najdrobniejszych szczegółach; albo zmieniać nawet wtenczas, gdyby sporządzano stamtąd krótkie wyciągi.

Nikomu też nie przysługuje prawo, bez upoważnienia Stolicy Apostolskiej podejmować się wydawnictwa, w całości albo w częściach, tak wznowionego śpiewu gregoryańskiego.

Z polecenia Papieża Kongregacya św. Obrzędów ogłasza wreszcie, że Jego Świątobliwość życzy sobie gorąco, aby Biskupi dycecyjalni wszędzie dokładali starań, by wszystkie, wydawane dotąd księgi choralne, opatrzone przywilejem papieskim albo jakąkolwiek aprobata, były z kościołów i klasztorów rytu rzymskiego przezornie wycofywane, ale jak można najprędzej. Nadal pozostaną przeto w użyciu tylko te liturgiczne i śpiew gregor. zawierające księgi, które podług wspomnianych prawideł są ułożone i które najlepiej zgadzają się z wydaniem typicznym.“

Z powyższego okazuje się, że wprowadzenie chorału tradycyjnego jest tylko kwestyą czasu. Lecz dekret opiewa wyraźnie, że wycofanie używanych

dotychczas ksiąg choralnych i zaprowadzenie ksiąg nowych należy nie do kogo innego, tylko do biskupów. Na ten szeregół, który powstrzymuje samowolę jednostek, należy baczną zwrócić uwagę. — W № 15/16 „Śpiewu Kościelnego“. (str. 195) podano wiadomość o mającym się odbyć kursie fonetycznym w mieście Essen. Profesor Peltzer urzeczywistnił swój zamiar i wywiązał się z trudnego zadania ku wielkiemu zadowoleniu licznych słuchaczy z rozmaitych sfer, pomiędzy którymi znajdowało się także dużo kapłanów. Kurs fonetyczny miał na celu zapoznać słuchaczy z metodą kształcenia głosu, aby swobodnie i w należyty sposób posługiwać się nimi w mowach, kazaniach i w śpiewach. Po treściwych objaśnieniach profesor przewodniczący kładł główny nacisk na zdobywanie czystych dźwięków, na wyrazie i należyte wymawianie, na rozsądne łączenie pojedynczych części mowy oraz na konieczność zapobiegania dodatkowym dźwiękom, szpecącym pronuncyację. W dalszym ciągu zajmujących wykładów swoich prelegent mówił o prawidłowym oddychaniu. Dokładne mówienie i śpiewanie wymagają normalnego oddychania. Zwyczajne, codzienne oddychanie, z którego nikt nie zdaje sobie sprawy, nie jest przydatne do kształcenia głosu. Prawidłowe oddychanie, jest sztuką, której trzeba się nauczyć. Śpiew, wykonywany należycie, jest najlepszą gimnastyką organów oddechowych. Przepisy, dotyczące oddychania, celem poprawienia stanu zdrowotnego wśród ludności zgadzają się najzupełniej z przepisami, które zmierzają do udoskonalenia głosu. Po każdorazowym wyjaśnieniu teoretycznym następowały zaraz ćwiczenia praktyczne, którym zebrane towarzystwo oddawało się z upodobaniem. Osobne tablice poglądowe przedstawiały zuowu należyta i wadliwą emisję kolumny powietrznej. Dalsze wykłady i ćwiczenia miały na celu poprawne wymawianie wszystkich samogłosek i spółgłosek w rozmaitych odcieniach tak w deklamacyi jak i w śpiewie. Niezależnie od zajmującego przedstawienia rzeczy, prelegent umiał też w rozmaity sposób przykuwać uwagę słuchaczy do wykla-

danego przedmiotu. Pomiedzy innymi urozmiaćcał prelekeye swoje ciekawymy aforyzmami, których mnóstwo zaczerpnął z poważnych dzieł ludzi fachowych, tak duchowych jak i świeckich. Taki niepospolity i bystry sposób skupienia myśli słuchaczów na jednym przedmiocie z korzyścią dla nich, a przytem bez umęczenia, zyskał prelegentowi gorące uznanie ze strony całego audytorjum. — Na strasburskim kongresie choralnym przyjęto rozluceyę, aby rozwinąć działalność celem zastąpienia wadliwego wymawiania łaciny przez Francuzów wymową poprawną, jak n. p. we Włoszech i Niemczech. Jak wiadomo, prof. Gastoué z Paryża, zachęcony przez Biskupa dyceczyi Verdun, przedstawił kongresowi wniosek w tym duchu. (Ob. „Śpiew Koś.“ № 21 str 248.) Na podstawie tego chwalebne go dezyderatu, Biskup dyceczyi Metz w Lotaryngii, ks. Benzler rozporządził, aby tak w seminaryum mniejszem w Montigny, jak i w szkole katedralnej zaniechano dawniejszego wymawiania, a uczono dotąd łaciny podług prawideł, przyjętych w Niemczech. — Warunki, jakie Stolica Apost. postawiła wydawcom przy przedrukach edycyi watykańskiej, przyjęło i podpisało dotąd sześć znaczniejszych firm wydawniczych, mianowicie dwie firmy francuzkie i cztery niemieckie. Do nich należą: Lethieuleux, Deselée, Pustet, Styria, Schwann, Coppenrath. — W listopadzie roku prze-

szłego założono, a raczej wznowiono w Rzymie stowarzyszenie muz.-koś. pod wezwaniem św. Cecylii. Originalnie przedstawia się krótki rys historyczny tego związku. W r. 1880 ks. Amelli powołał do życia pierwsze włoskie stowarzyszenie św. Cecylii, do którego zapisało się około 500 członków. Leez w skutek różnicy zdań co do przeprowadzenia reformy w muzyce koś., towarzystwo, w którym pokładano piękne nadzieje, rozwiązało się d. 22 listopada 1885 r. t. j. po pięciu latach szkolanego żywota. Następnego dnia ks. Amelli, wówczas jeszcze kapłan świecki, zawiedziony w swoich nadziejach, wstąpił do zakonu OO. Benedyktynów na Montecassimo. Sympatyczne stowarzyszenie było w posiadaniu wspaniałego sztandaru z obrazem św. Cecylii. Aby chorągiew kosztowna nie uległa zniszczeniu oddano ją pod opiekę dyrektorowi „Szkoły gregor.“ przy kościele del' Anima. Tam przeleżała nietknięta przez całe 20 lat. Dopiero 25 listopada r. p. przy wznowieniu stowarzyszenia przez dawniejszego prezydeuta, O. Amelli'ego, rozwinięto ją znowu i oddano do publicznego użytku, oby tym razem na dłuższy okres czasu. Dla uzupełnienia tej notatki należy dodać, że pap. Pius X był także członkiem rozwiązanego w 1885 r. towarzystwa cecylińskiego jako Józef Sarto, kanonik katedry w Treviso.

X. L. M.

K o r e s p o n d e n e y e.

Z Imielnicy.

Radosny to był dla nas a pamiętny dzień 11 marca r. b. Do parafii naszej zawitał Najdostojniejszy nasz Pasterz J. E. ks. Apolinary Wnukowski.

Już na drugiej wiosce za miastem powitała banderya włościańska w malowniczych strojach Jego Ekselencję i towarzyszyła mu aż przed bramę kościelną.

Tu czekała na Pasterza procesya z księdzem proboszczem Szczepkowskim na czele. Zatętniało przed kościołem dorodny jeździec osadził konia, „jedzie“, zawołał, i ruszył z powrotem. Odezwały

się dzwony, przed bramę wyszli przedstawiciele parafii, na ich czele p. Aleksander Wolibner, dziedzie z Piotrowa.

Za chwilę wysypała się banderya, z górą 30 młodzieży na dorodnych koniach a za nimi wolno podjechała karetka biskupia. Orszak, oczekujący na Pasterza przybliżył się do karety.

Wyszedł ks. Biskup w towarzystwie dziekana plockiego, ks. kanonika Kowalewskiego i kapelana ks. Dmochowskiego. Przed delegacją wysunął się p. Wolibner, a podając na tacy chleb i sól, krótkim przemówieniem witał biskupa. Oglądaliśmy tacę — piękną rzeźbioną,

zdobi ją herb biskupi i napis: „Najdos-
tojniejszymu Pasterzowi parafianie Imiel-
niccy.“

W bramie kościelnej J. E. przybrał
się wszaty liturgiczne i pod baldachimem,
który nieśli p. Wolibner, p. Beck z Bo-
rowiczek, p. Kurowski z Gulczewa i go-
spodarz Zalewski z Cekanowa podążył
do kościoła. Piękaie wyglądała świątynia.
Znać tu było wszędzie dobry gust i wy-
robienie estetyczne tych co kościoł przy-
ozdabiali. Za wejściem do kościoła chór
pod batutą ks. Gruberskiego wykonał
„Ecce sacerdos“. Był to chór katedral-
ny, który na starania proboszcza przy-
był uświetnić ingres biskupi. Ten że
chór później podczas sumy pontyfikał-

nej odśpiewał a capella mszę na 4 głosy
Szwajcera.

Przy ingresie J. E. przemówił do
wiernych o celu swego przybycia. po-
czem odprawił procesję za zmarłych
i wizytował kościół wraz z zakrystją.

Po krótkim zaś wypoczynku odprawił
sumę, na której wypowiedział kazanie.

Po obiedzie udzielił Sakramentu Bie-
rzmowania około 200 wiernym, a, wy-
powiedziawszy już trzecią z rzędu na-
ukę o znaczeniu Bierzmowania o 5 ru-
szył w dalszą drogę do Słupna w oto-
czeniu banderyi, której przewodniczyli
p. Maryan Szczepkowski z Imielnicy
i p. Zaleski z Boryszewa.

ks. A. P.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Pańnicki w Konstanytownie.
Z uchwał wiecu duchochowienstwa warsz.
okazuje się również, iż postanow. popie-
rać kasę przeczności dla organistów,
jak również projekt wytworzeniu stałej
pensyi.

Sz. p. Bielecki w Dąbrowie. Zalecamy
przedewszystkiem bardzo ładne preludya
Rincka i całe album Stehlego. Ładne
i efektowne są preludya ks. Surzyńskiego
i jego braci, także pana Makowskiego.
Wszystkie zamówione utwory wysłamy
za zaliczeniem.

Sz. p. Piśarski w G. List otrzymali-
śmy, wszystkie zamówienia wysłamy
pod wskazanymi adresami, dziękujemy
za życzliwość.

Sz. p. Lamparski w Ciech. Stosownie do
życzenia wysłaliśmy pisma pod wska-
zanymi adresami. Dziękujemy za ży-
czliwość. Szczegółowe dane w porusz-
onej kwestyi będą bardzo na czasie, pro-
simy o materyał. Żądana lista będzie
wysłana wkrótce.

Sz. p. Fabisiak w Szwelicach. Sprosto-
wanie zamieszczamy na str. I okł.

Sz. p. Sieja w Warszawie. Preludya
Brosiga zamówiliśmy przez Pusteta, po
otrzymaniu nadesłamy zaraz.

Sz. p. Berwieńiec w Siennicy. Na Boże
Ciało zalecamy bardzo ładne respon-
sorya Ahlego, Ecce Sacerdos bardzo ład-
ne jest Griesbachera, Hallera i Mitte-

rera. Ładne Ecce Sac, wydał ks. Bu-
gajczyk. Ad multos annos nieznanne
jest nam w takim układzie. Możemy
służyć na chór męski.

Sz. p. Dobrowolski w Nowym Jorku.
(Ameryka) Początek śpiewnika ks. Mo-
czyńskiego, jako dodatek za rok zeszły,
następnie msza polska na 2 głosy, msza
piotrowska na 4 gł. msza pastoralna
na 4 gł. kancyonał ks. Surzyńskiego,
ceremoniał parafialny ks. N., preludya
kolendowe ks. W. przesłaliśmy pod opaską
rekomendowaną. *Gloria Tibi Trinitas*
będzie umieszczone w Śpiewie. Wiado-
mości o Felsztyńskim, Lwowieczyku, Sza-
motulskim, Gorezyckim i innych ro-
ratystach znajdzie Sz p. w Monumentach
muzyki polskiej, wydawanych przez ks.
Surzyńskiego z Poznania, istotnie są to
prawdziwe perły naszej muzyki Polskiej,
z którymi warto się zapoznać. Muzyka
kośc. ks. Surzyńskiego przestała wychod-
zić już od kilku lat. *Monumenta* na
żądanie możemy sprowadzić.

Sz. p. Wisławski w Przeszowie. W tej
sprawie już pewne kroki rozpoczęliśmy,
wkrótce będziemy mogli służyć obszer-
niejszą informacją, skoro wszystko sta-
nie już na dobrej drodze.

Sz. ks. Łagowski w Litynie. Ta spra-
wa w dycezyi Ł. Żyt. jeszcze nie była
poruszana, i jak dotąd nie otrzymaliśmy
z tamtąd żadnej wiadomości.